

MAŁGORZATA NOWAK

Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II, Lublin

ORCID 0000-0002-5248-9130

Zofii Kossak spojrzenie na język własny (na podstawie listów do rodziny)

Uwagi wstępne

Kierowane do męża, dzieci, a z czasem także synowej i zięcia oraz wnuków, listy Zofii Kossak¹ z lat 1939–1968 dają wgląd w jej język prywatny i właśnie na tle dyskursu prywatności mogą być rozpatrywane (zob. Kita 2013; Nowak, Truszkowski 2025). Równie uzasadnione wydaje się także spojrzenie na interesujący nas korpus materiałowy w metodologicznym kontekście dyskursu rodzinnego (zob. Handke 1995; Artowicz-Skowrońska 2003); przyjmując zaś, że język konkretnej rodziny (familiolekt w sensie wąskim) to swoista suma idiolektów osób tworzących rodzinę – także w perspektywie języka osobniczego (przy oczywiście wistym zogniskowaniu badań na języku konkretnej jednostki).

W niniejszym opracowaniu skupionym tylko na listach Zofii Kossak spoglądamy więc na jej idiolekt, czyli ogół cech językowych obecnych w ciągu całego jej życia, zarówno tych wyróżniających ją spośród innych użytkowników polszczyzny, jak i łączących ją z nimi (zob. Kozłowska 2013: 47)². W listach do

¹ Zofia Kossak (1889–1968), córka Tadeusza Kossaka i Anny Kisielnickiej, *primo voto* Szczucka, *secundo voto* Szatkowska – powieściopisarka i publicystka, w okresie wojennym współtwórczyni Frontu Odrodzenia Polski oraz Tymczasowego Komitetu Pomocy Żydom, przekształconego później w Radę Pomocy Żydom „Żegota”, w latach 1945–1957 emigrantka w Anglii.

² Badawczy namysł nad idiolektem Zofii Kossak w głównej mierze odnosi się do jej idiolektu artystycznego. Uwagi na ten temat pojawiają się w opracowaniach literaturoznawczych podejmujących kwestie historiozofii Zofii Kossak, wartości artystycznych jej dorobku pisarskiego, konstrukcji dzieł, bliskich tematów itd. (zob. np. Mazanowa 1989). Pracą językoznawczą sytuowaną w tym kręgu jest

najbliższej rodziny odsłania się on w stylistycznym rejestrze potocznym (określonym idiostyliu)³ czy – dyskursologicznie – dyskursie prywatnym, rodzinnym. Zastrzec przy tym należy, że „potoczny” język pisarki jest językiem komunikacji właściwej rodzinie inteligentnej o rodowodzie ziemiańskim. Spojrzenie to zarazem profilujemy świadomościowo i szukamy w języku analizowanych listów sygnałów refleksji pisarki nad własną mową, w których widzieć należy metapo-znawczą umiejętność człowieka.

Indywidualną świadomość językową rozumiemy tu za Stanisławem Gajdą jako:

zawarty w pamięci długotrwałej zasób obrazów znaków językowych oraz wiedzę o ich użyciu obejmującą system wartości i ocen (emocjonalnych, estetycznych, moralnych, funkcjonalnych) oraz postaw, a także system umiejętności, nawyków, programów czynności językowych (Gajda 1987: 586).

W analizowanym korpusie źródłowym kwestia ta konkretyzuje się w aspektach: *kognitywnym* (właściwa wiedza językowa, obejmująca nabytą w procesie akwizycji kompetencję językową oraz wiadomości o języku jako specyficznym, historycznie uwarunkowanym kodzie); *pragmatycznym* (wiedza i kompetencja komunikacyjna) i *afektywnym* (sądy na temat języka jako wartości kulturowej) (por. Maćkowiak 2020: 37–38)⁴.

Kontrapunktem dla autorefleksji epistolografki jest znormalizowany obraz zbiorowej świadomości językowej – ten rekonstruujemy, przyjmując dla uwag o charakterze gramatycznym ustalenia *Gramatyki języka polskiego* Stanisława Szobera (I wyd. 1914–1916, II wyd. zmienione 1923 i późniejsze), w kontekście leksykalnym zaś rozstrzygnięcia *Słownika języka polskiego* pod redakcją

poświęcony archaizacji językowej w *Krzyżowcach* artykuł Marii Kamińskiej (1959). Badania języka komunikacji prywatnej pisarki dopiero się rozpoczynają (zob. Nowak 2024a; 2024b; Nowak, Truszkowski 2024).

- ³ Za Leonardą Mariak można zaznaczyć, że „korespondencja prywatna, [...] dzięki temu, że dokumentuje sferę życia osobistego i uczuciowego twórcy, w znacznym stopniu przyczynia się do poszerzenia i uzupełnienia wiedzy na temat właściwości jego idiolektu zwłaszcza w zakresie preferencji doboru środków językowych kształtujących tworzywo językowe wszystkich jego utworów bez względu na ich gatunek, formę czy funkcję” (Mariak 2018: 503).
- ⁴ Sądy Zofii Kossak o języku i jej poglądy na język rozpatrywać można zarówno w kontekście intuicyjnej świadomości językowej, jak i świadomości lingwistycznej, łączącej się z „wyuczoną znajomością systemu, norm i reguł rządzących językiem” (Sokólska 2017: 9), językoznawczymi zainteresowaniami oraz poczuciem odpowiedzialności za język, swoistą pisarską misyjnością (zob. Kossak-Szczucka 1935a; 1935b).

Witolda Doroszewskiego (dalej SJPDor). Przyjmujemy przy tym myśl Witolda Doroszewskiego:

Zwartej całości nie stanowi nigdy język pewnego autora, jest on tylko niejako strugą nie wyodrębniającą się wyraźnie z ogólnego nurtu, którym płynie całe życie języka. Z drugiej strony jednak, gdyby nie te strumyczki działalności językowej poszczególnych jednostek, nie byłoby rzeki języka wspólnego (Doroszewski 1949: 5),

podkreślając zwłaszcza ów element relacji zwrotnej – w „rzece języka wspólnego” utrwalonej w aspekcie leksykalnym w SJPDor są i „krople” dodane przez Kossak, ponieważ na potrzeby słownikowych eksplikacji wykorzystano m.in. jej *Dziedzictwo*⁵ i *Krzyżowców*⁶. Tu oczywiście uwagę kierujemy na „strugę własną” języka pisarki, żywioł jej języka.

Korpus badawczy opracowania tworzy 759 polskojęzycznych (rękopiśmienne i maszynopisowych) listów Zofii Kossak adresowanych do kręgu najbliższej rodziny: (drugiego) męża – Zygmunta Szatkowskiego (1896–1976), syna – Witolda (1926–2005), kolejno także jego żony, Heleny (Eli) z domu Józwiak, i ich dzieci – Anny (Hani), Wojciecha, Ewy i Marka Szatkowskich, córki Anny (1928–2015), następnie jej męża Jean-Marie Rosseta oraz ich potomstwa – Marie-Anne, Jana, Michela i François Rosettów. Dokumenty te dotąd zostały opublikowane tylko częściowo. Fragmenty 45 listów do rodziny z lat 1947–1957, tj. czasu pobytu Szatkowskich w Trossell, zawiera aneks do *Wspomnień z Kornwalii* (zob. Kossak 2007), wybór korespondencji z mężem z lat 1939–1940, oparty na archiwum rodzinnym, przedstawili Nowak i Truszkowski (2024), 5 listów zogniskowanych wokół tematu domu opatrzonych krótkim komentarzem – Truszkowski (2025). Wybór kilkudziesięciu listów adresowanych do różnych osób i instytucji, dający ogólną orientację w epistolografii pisarki, zawiera, bazujące na archiwaliach krajowych, opracowanie Anny Zalewskiej (zob. Kossak 2017), skomentowane przez Krystynę Heską-Kwaśniewicz (2024).

Korespondencja rozmieszczona jest w kilku zbiorach archiwalnych. W Zakładzie Narodowym im. Ossolińskich we Wrocławiu przechowywana jest korespondencja małżeńska Szatkowskich (akc. 33/2020 – listy Zygmunta Szatkowskiego do Zofii Kossak), tam też dostępne są listy Zofii Kossak adresowane do Witolda Szatkowskiego (akc. 39/2020). Kolekcja listów dostępna w ZNiO została przekazana tam przez Annę Fenby Taylor – wnuczkę pisarki.

⁵ Zob. np. hasło *oprymować* w SJPDor.

⁶ Zob. np. hasło *omijak* w SJPDor.

Korespondencja adresowana do córki pisarki Anny Szatkowskiej, później Rosset, znajduje się głównie w domowym archiwum wnuka pisarki – prof. François Rosseta (Szwajcaria); część listów – także w Muzeum Zofii Kossak-Szatkowskiej w Górkach Wielkich⁷.

Przytoczenia w tekście są zgodne z autografem.

I. Język(i) Zofii Kossak

Poza polszczyzną, stanowiącą dla Zofii Kossak język pierwszy, pisarka w sposób swobodny posługiwała się językiem francuskim, który był – częściowo – językiem jej korespondencji z zięciem Jean-Marie Rossetem, oraz – także po części – ze szwajcarskimi wnukami. W listach do tych odbiorców sięgała po polski przede wszystkim pod presją czasu:

Wykopałam z pod stosu gratów maszynę i korzystam z tego by parę słów stuknąć. Mam tak mało czasu że **piszę po polsku** a ty przetłumacz swemu chłopu co uważasz. I przeprosz go za tę nielojalność spowodowaną pośpiechem? [do AR i J-MR⁸, 30 IX 51];

Dziecinki najdroższe, **postanowiłam sobie pisać tylko po francusku** aby zyskać u zięciaszka opinię perły teściowych. Ale ponieważ się bardzo śpieszę, **a po polsku już cię bazgrze się przedzej**, – wybaczcie! Bardzo, bardzo przepraszam mojego Jasia [do AR i J-MR, 23 V 52];

Niech Jaś daruje że dla pośpiechu **piszę po naszymu. Następny będzie po fr.** [do AR i J-MR, 1 XII 53].

Na językowy wybór mogą wpływać też osłabiające intelektualny wysiłek emocje:

⁷ Dokumenty są obecnie opracowywane w ramach projektu *Literacka i rodzinna korespondencja Zofii Kossak – edycja krytyczna*, finansowanego ze środków budżetu państwa w ramach programu realizowanego przez Ministra Edukacji i Nauki pod nazwą „Narodowy Program Rozwoju Humanistyki” (nr projektu: 11H 20 0386 88). W artykule wykorzystano fragmenty autorsko opracowanych not edytorskich do poszczególnych tomów edycji.

⁸ Adresaci zostali oznaczeni inicjałami według klucza: J-MR – Jean-Marie Rosset, ASz – Anna Szatkowska, później: AR – Anna Rosset, HJ – Helena Józwiak, później: HSz – Helena Szatkowska, WSz – Witold Szatkowski, ZSz – Zygmunt Szatkowski, JD – Jan Dobraczyński. Data – rok w postaci skróconej – wskazuje czas powstania listu. Wszystkie wyróżnienia w cytatach pochodzą od autorki artykułu.

Powiedz Jasiowi żeby mi darował że piszę po polsku, ale **jestem tak wzruszona że z francuszczyzny nicby nie wyszło** [do AR, 14 VI 53].

Mimo że czasem swoje kompetencje językowe w zakresie języka francuskiego przedstawia pisarka w konwencji anegdotycznej jako „wygłupianie się po francusku” lub mocno krytycznie (por. np.: „Siedziałam między dwoma dygnitarzami medycznymi, którzy **mówili po franc. tak, że ich nie mogłam zrozumieć. Oni mnie również.** Pytali czy w Polsce znają szparagi? (właśnie je podawano). Z powątpiewaniem usłyszeli, że tak” [do ZSz, 18 V 46]; „Córeczko przeprosz czule Jasia za to że piszę po polsku. To dla pośpiechu. Pozatem **moja coraz bardziej pokracczna francuszczyzna napawa mnie sama wstrętem**” [do AR, 10 IX 58]), listy dowodzą, iż swobodnie w tym języku czytała i była w stanie ocenić np. poprawność tłumaczenia, uwzględniając nie tylko aspekt poprawnościowy, lecz także kulturowy, co potwierdza komentarz:

Równocześnie wysyłam „zięciowi” Z Otchłani po francusku. Ładnie wydane i **zupełnie dobrze (choć miejscami zbyt dosłownie) tłumaczone** [do AR, 29 X 51].

Francuskojęzyczne listy Zofii Kossak przez polskie wtręty językowe pokazują zarazem w farmerskich uwarunkowaniach jej życia w Kornwalii kontekstową niewystarczalność opanowanej w procesie edukacji domowej salonowej francuszczyzny końca XIX wieku, w której do podstawowej leksyki nie zaliczano słów takich, jak np.: *pasza, prosięta, sianokosy, stóg, wypędzić* [bydło]:

Quant a nous, ce printemps-ci est fort en retard. Et froid et désagréable. Il pleut, il vente, il neige a toute heure. Pour les agriculteurs cela commence a être une vraie catastrophe car il n'est pas encore possible de **wypędzić** les vaches au pâturage. L'herbe ne pousse pas. Beaucoup de nos voisins manquent déjà totalement de **paszy** car d'habitude, dès le 1-er avril on peu mettre le betail aux près. Nous, heureusement, grâce au pessimisme noir de ton père, fillette, avons encore un grand **stóg** de foin **niezaczęty**⁹ [do ASz i J-MR, 24 IV 50].

⁹ Tłum.: Co do nas, tegoroczna wiosna jest mocno spóźniona. Zimna i nieprzyjazna. Ciągłe pada, wieje i śnieży. Dla rolników zaczyna to być prawdziwą katastrofą, ponieważ nie można jeszcze *wypędzić* krów na pastwiska. Trawa nie rośnie. Wielu naszym sąsiadom brakuje już *paszy*, gdyż zazwyczaj krowy są już na łąkach od 1 kwietnia. My na szczęście, dzięki czarnemu pesymizmowi Twojego Ojca, Córeczko, mamy jeszcze *niezaczęty* wielki *stóg* siana.

Podobnie *ad hoc* nie znajduje pisarka ekwiwalentów części leksemów kulturowych i „domowych” – zwłaszcza związanych z tradycyjną polską obrzędowością i kuchnią polską, typu: *opłatek, strzemienny z jednej strony, barszcz, mak, makutra, mazurek, pączek, strucla z drugiej*:

A propos de cuisine, le **mak** pour la **strucla** n'a pas besoin d'être **parzony** plusieurs fois. Il suffit de le couvrir d'eau chaude le soir et le laisser couvert jusqu'au matin. Pour l'écraser il faut ou une terrine speciale aux parois rudes (une **makutra**) ou très simplement la passer deux fois, par la machine a broyer la viande. Vous en avez une sans doute dans votre batterie de cuisine. Le **mak** est admirablement prêt dans quelques minutes¹⁰ [do AR i J-MR, 4 I 52].

Wyrazistą grupę w zbiorze leksemów nieprzekładanych stanowią też jednostki nacechowane emocjonalnie, np.: *dryblas, obrzydlistwo, pantoflarz, szturchaniec, taniocha*. Generalizując, można powiedzieć, że francuszczyzna pisarki była w stosunku do żywego języka lat 50. i 60. XX wieku nieco archaiczna (fakt ten wyjaśnia po części edukacja Zofii Kossak, która uczyła się francuskiego na przełomie wieków XIX i XX od guwernantki urodzonej w połowie wieku XIX), w wariancie pisanym pozostawiająca też wiele do życzenia pod względem normy ortograficznej (rzadziej także gramatycznej). Kwestię tę przy maszynopisach wzmacniał problem techniczny – pisarka nie dysponowała w Anglii maszyną z francuskimi znakami diakrytycznymi, w tym związanymi z akcentami, a w ręcznym uzupełnianiu brakujących znaków nie była systematyczna.

Język angielski Kossak zaczęła poznawać w emigracyjnym okresie życia i opamiętanie tego języka uznawała za złe:

Pomógłby [Z. Szatkowski – dod. M.N.] niezmiernie w opracowywaniu tła społecznego, militarnego, ekonomicznego do powieści biblijnej którą zamierzam pisać. Chciałabym aby ta rzecz była nierówna Krzyżowcom, ale o wiele lepsza, a bez Ojca tego nie zrobię. Szczególnie że Ojciec potrafi wykorzystać źródła ang. (bardzo bogate) gdy ja **tkwię jeszcze na poziomie: have you a brother? No, but I have a grandmother** [do WSz, 10 VII 46];

¹⁰ Tłum.: Jeśli chodzi o sprawy kuchenne, to *mak* do *strucli* nie musi być kilkakrotnie *parzony*. Wystarczy go zalać gorącą wodą wieczorem i zostawić pod przykryciem do rana. Żeby go rozgnieść, potrzebna jest albo specjalna misa z szorstkimi bokami (*makutra*), albo po prostu przepuszcza się go dwukrotnie przez maszynkę do mięsa – pewnie macie taką wśród swoich kuchennych przyborów. I *mak* już gotowy w zaledwie kilka minut.

Nie znając angielskiego nie mogę udawać Conrada. Mogłabym pisać po francusku i wtedy to byłoby uczciwe, ale nie po angielsku [do WSz, 13VII 49];

Irka umie ponoć po angielsku jeszcze mniej niż ja (**czyż możliwe jeszcze mniej umieć?**) i nadaje się na to stanowisko jak ja na tancerkę [do ZSz, 9 X 50].

Pojawiające się w listach do rodziny anglicyzmy niejednokrotnie zapisywane są przez Kossak błędnie lub na wzór wymowy:

My tu uważnie przeglądamy w każdym „Farmers Weekly” ogłoszenia o **coolies**¹¹ [do HSz i WSz, 24 VI 50];

Ela latem nie przyjedzie gdyż nie będzie miała w ogóle wakacji w tym roku tylko praktykę letnią w jakiejś **creamrie**¹² [do ASz, 29 III 48];

Narazie zespół farmerski obcina **hedże**¹³. Korzystając z wyjaśnień oboje z Ojcem zebrałiśmy jabłka w sadzie [do WSz, 20 X 48].

Świadoma różnicy zachodzącej między wymową i pismem oraz niepewna pisownianej poprawności, czasem pytała w listach dzieci: *czy tak się pisze?*:

Co do kuraków, te małe dziś przeszły z „brooderu” do budki na dworze. Myślę że będą dla was odpowiednie za miesiąc. Wtedy jednym transportem (choć nie w jednej klatce) przyjadą upatrzone już „**puollets**” (**czy pullets?**) i „layers”. Razem 20 sztuk [do HSz i WSz, 3 V 50];

Dziękuj Bogu że cię niema, bo w pełni zwożenia koniczyny popsuł się nowy znakomity **green crops louder** (**czy tak się pisze?**) [do ASz, 31 V 50].

Dodać można, że nowe dla pisarki anglicyzmy, zarówno nomina propria, jak i apelatywy, uzyskują w jej listach morfologiczne wykładniki słowotwórcze lub fleksyjne i odmieniane są często na wzór polski. Pokażmy to na przykładzie leksemu *metro* (*underground*):

.....
¹¹ Poprawnie ang. *collies*.

¹² Poprawnie ang. *creamery*.

¹³ Poprawnie ang. *hedge*.

Ulewa była nie lada, jak się okazało zalała „**underground**” (metro) Hanwell przez 2 godziny był odcięty od miasta bo i trolleybusy nie mogły iść [do WSz 29 VII 46];

Kup na stacji rozkład **undergroundu**, dojeżdż do Ealing Broadway albo Ealing Common, tam siądź w trolleybus 607, kierunek jazdy ten sam co kolejki i wysiądź na Hanwell [do ZSz, 21VI 46];

O ile wierzyć gazetom **undergroundy** stały. Można sobie wyobrazić co się działo! [do ASz, 23 II 48];

[...] przedwczoraj słuchaliśmy z niepokojem relacji radiowych o burzy szalejącej podobno w Londynie. Napiszcie koniecznie, zaraz czy was ominęła, względnie czy były jakie szkody i moja biedna Elusia czy się bardzo bała sama z dwojgiem piskląt jeżeli Witold ugrzązł gdzieś w zalanym (podobno) **undergroundzie**? [do HSz i WSz, 8 VIII 52].

Adaptacje tego typu, właściwe w mniejszym stopniu także dla męża i syna pisarki, wpisują się w kwestię spolszczania języka angielskiego.

W aspekcie tematycznym wykorzystywane przez pisarkę anglicyzmy wiążą się głównie z realiami życia na Wyspach; szczególnie bogatą reprezentację mają – co zrozumiałe w kontekście biograficznym – anglicyzmy agrarne. Cudzysłów, którym opatruje Zofia Kossak część tego typu jednostek, traktować można tu jako wykładnik podwójnej obcości – anglicyzmu jako takiego i jednostki nowej dla pisarki, przyswajanej do jej języka:

Farma wzbogaca się o normalny porządny kurnik i „**brooder**” na kurczęta. Wąski klin na którym pasła się krowa-widmo będzie w najbliższych dniach ogrodzony siatką i kury zostaną uwięzione dożywotnio co znakomicie powiększy ilość jaj. (nie będą mogły ukrywać ich po hedżach) [do ASz, 25 I 49].

W świetle korespondencji i kontekstu biograficznego przyjąć można, że Zofia Kossak w jakimś zakresie znała także języki wschodniosłowiańskie. Przy czym nie wszystkie leksykalne pożyczki z tego kręgu obecne w jej języku są komentowane, np.:

Jest mściwy i nie waha się intrygować w dość **podleńki**¹⁴ sposób [do WSz, 16 X 49];

¹⁴ Por. ros. *подленький* – podstępny, podły.

U nas upały, susza, sianokosy, brak wody, wywieszane ozory psie i ludzkie, Wielogórski w **pływkach**¹⁵, z widłami, z **hyrą**¹⁶ włosów pełną siana, wyglądający jak diabeł z szopki [do ASz, 27 VI 49];

Za listy strasznie dziękuję, zrobiły nam wielką radość, odczytuję je sobie oraz innym i **czwanie się**¹⁷ mymi dziećmi do nieprzyzwoitości [do ASz i WSz, z XII 46].

Przywołajmy tu wyrażenie charakteryzowane metatekstem *po rosyjsku, po rusku* oraz synonimicznie *jak mówią Moskale*:

Zamierzałam do mojej kochanej, „**cichej**” Eli, napisać osobno (nie zapominajcie że w słowniku Józefa, Poleszuka, słowo „cichy” nie znaczy jak u nas, tylko nie robiący hałasu. **Po rosyjsku i po rusku cichy znaczy także słodki, delikatny**. Każdy święty prawosławny jest określony jako „cichy”, cicheńki). Więc chciałam napisać osobno ale już dziś nie zdążę bo jest bardzo późno. Zrobię to najbliższym razem [do WSz, 11 X 48].

Komentując przymiotnik *cichy*, Kossak odnosi się do jego podstawowego w polszczyźnie znaczenia (w SJPdor ‘mało słyszalny, niegłośny’), przeciwstawiając mu bogatsze znaczenie wschodniosłowiańskie. Dodać przy tym trzeba, że i w języku polskim znaczenia te wybrzmiewają w przerośniętym znaczeniu słowa (por. SJPdor ‘nie zwracający sobą uwagi otoczenia, spokojny, łagodny, małomówny; skłonny do ustępstw, uległy, potulny’).

Cudzysłowem oraz wspierającym go komentarzem metajęzykowym odnoszącym się do rutenizmów sygnuje też Kossak jednostkę *amurny duch*: „W najbliższym naszym kółku, – nietylko za kanałem św. Jerzego, – panuje „**amurny duch**” (*jak mówią Moskale*.)” [do WSz, 24 VI 48]. Wyrażenie, we właściwej w języku rosyjskim formie *amurnyj duch*, tłumaczy się jako romantyczny nastrój.

Proces tłumaczenia z języka obcego na polski w listach rodzinnych Zofii Kossak ograniczony jest do wybranych jednostek leksykalnych i zazwyczaj wpisany w epistolarny kontekst. Odpowiadając na list syna z fragmentem: „Ela ma dla Was również cebulki anemonów oraz jedną większą cebulę, bardzo teraz w Anglii modnej rośliny **Amaryllis Hippeastrum**” [WSz do ZK, 23 III 66], pisarka relacjonuje: „**Amarylka (mówiąc po polsku)** natychmiast po otrzymaniu

¹⁵ Por. ros. *плавки* – spodenki kąpielowe, kąpielówki.

¹⁶ Por. ukr. *hyra* – rozczochrana czupryna, kołtun; leksem notowany jest także w gwarach lwowskiej i łowieckiej.

¹⁷ Por. ukr. *czwanyty sia* – przedstawiać samego siebie w przesadnie korzystnym świetle; chełpić się, pyszczyć się, popisywać się.

posadzona zgodnie z przepisami zaczęła gwałtownie rosnać” [do HSz i WSz, 28 V 66]. Pisząc z kolei do córki o doświadczanym przez Szatkowskiego bólu okolicy lędźwiowej, zaznaczy: „Ojciec był przewiany i po powrocie dostał «**hexenschuss**» **po polsku, postrzał** i jest połamany” [do AR, 30 VIII 57]. Operacje te wpisują się w schemat objaśniania *x po polsku y, y mówiąc po polsku (na x)*.

Uzupełnijmy jeszcze, że funkcjonowanie między językami, zwłaszcza wymuszone funkcjonowanie zapośredniczone, Kossak nie zawsze postrzegała dobrze w kontekście własnej aktywności zawodowej:

Program: przemówienie Westermanna na mój temat. **Nic nie rozumiem**, wierzę na słowo, że nie mówi nic złego. Przemówienie dr. Heiltberg, Polki (żydówki) lektorki polskiego w Kop.[enhadze] Mieszkającej od kilkunastu lat i zameźnej za Duń. Mówi długo (po duńsku) [...] Potem prześliczna Dunka aktorka czyta 1 rozdział z Bez oręża. Wielkie brawa. Potem **ja się wygłupiam po francusku**, a Wester. tłumaczy na duński. **Do licha mówienie z tłumaczem. To beznadziejne** [do ZSz, 16 IX 46].

Komentarze pisarki do współczesnej jej polszczyzny obejmują różne kręgi zagadnień: budowę wyrazów, ich semantykę i wartość asocjacyjną, regionalne, czasowe i socjalne zróżnicowanie języka, normatywność konstrukcji i językową modę.

Dla pierwszej grupy znamienne są komentarze metatekstowe typu *co za słowo!*, *co za skomplikowane słowo!*:

Ja za jakie dwa tygodnie będę pewno w Londynie, bardzo chciałabym mieć przedtem dokładne wiadomości i cyfry od ciebie, by móc wszystko z Witoldami **przeuradzić**. (**co za słowo!**)¹⁸ [do ASz, 27 V 51];

Czekoladki czule pogłaskały moje utłuszczone lecz zawsze łakome serce. Tak że oboje jesteśmy bardzo **usatysfakcjonowani**. (**co za skomplikowane słowo!**) [do HSz i WSz, 20 XII 55].

Wyczulenie na semantyczną wartość leksemów oraz troskę o komunikatywność, której służą słowa bez światłocienia, pokazuje np. następujący fragment listu Zofii Kossak do córki:

¹⁸ W SJPDoR tylko *uradzić* ‘radząc, postanowić co; uchwalić, ustalić’.

[...] dostałam strasznie przyjemny list od Janusza. Ja go bardzo lubię jak wiesz. Bardzo bym chciała żeby mógł wyjechać i po tej stronie zostać. Bardzo się boję cudzoziemca, rybko moja. Nie byłabyś szczęśliwa, nie byłabyś szczęśliwa... [...] Nie myśl że jestem nie-logiczna jako że sama zwolniłam cię z poczucia jakichkolwiek więzów. Oczywiście, nie. To co było między wami, **polski język określa znakomicie słowem „skłonność”**. Skłonność czeka na życzliwe okoliczności by swą wyczekującą postawą zamienić w aktyw. Jeśli tych okoliczności brak, skłonność mija, nieraz bez śladu [do ASz, 19 V 49].

Będące przedmiotem epistolarnej rozmowy matki z córką niezdefiniowane uczucia zostają przez Kossak nazwane. Co więcej, dobrze nazwane – w jej ocenie – adekwatnie wyrażającym je słowem *skłonność*, w SJPDor definiowanym (zn. 3.) z kwalifikatorem *przestarzały* jako ‘sympatia, miłość, przychylność, przyjaźń’. Skupiające uwagę pisarki pojęcie zostaje graficznie wyodrębnione i metaforycznie objaśnione (*y czeka na z*).

Dbająca o słowo właściwe, Kossak sprzeciwia się – w jej rozumieniu – semantycznym nadużyciom:

[...] obie z Anną **oburzamy się i protestujemy przeciw nazywaniu nas lekkomyślnymi. Roztargnione – tak, – ale nie lekkomyślne. To dwie rzeczy różne**. Przyjęło się uważać przymiotnik **lekkomyślny** za **charakterystyczny dla człowieka nieobowiązkowego**. Tymczasem nie mam wrażenia by która z nas na to zasługiwała. Nie ma obawy byśmy zapomniały o naszych obowiązkach. Nie umiemy tylko – i to jest dobre – przywiązywać ceny do t.zw. dóbr materialnych [do ZSz, 2 V 46].

Pisarka – w duchu adekwatności – różnicuje też, zgodnie z tradycją, nazwy stopni powinowactwa *teściowa* – *świekra*, choć opozycja ta nie jest automatyczna:

Ściskam Cię gorąco i mocno, ucałuj odemnie Mamę i malców

Teściowa

(przepraszam, świekra)

[odręczny dopisek:] **teściową będzie twoja Mama** [...] [do HJ, 7 V 49].

SJPDor *teściową* definiuje już fakultatywnie jako ‘matkę żony lub męża w stosunku do synowej lub zięcia’, dodając ‘dawniej tylko: matka żony’; *świekrę* z kolei – jako ‘matkę męża, rzadziej żony; teściową’ (dodajmy, że w artykule hasłowym jedną z eksplikacji wyrazu hasłowego jest cytat z *Dziedzictwa*).

W analizowanym materiale znajdujemy też sygnały ujednoznaczniania pojawiające się przy wyrazach wieloznacznych, np. leksemie *drugi*, prymarnie

liczebniku porządkowym, odpowiadającym liczbie dwa, w użyciu rzeczownikowym (*drugie*) w znaczeniu ‘coś innego’ – *robię jedno, a myślę o drugim*:

Ja babrzę się od wczoraj w świńskich wnętrznościach [...] Myślą jestem przy Was nieustannie i sama podziwiam że sobie dotąd palcy nie obciąłam bo robię jedno a myślę o drugim (**dosłownie: o drugim**) [do HSz i WSz, 3 X 52].

Kontekstowo mowa jest o drugim dziecku Szatkowskich.

W procesie komunikacji za pomocą słów właściwych, co pokazały poprzednie przytoczenia, ważne są operatory metatekstowe – standardowe prostujące *przepraszam* czy jednostki typu: *x nie jest zwrotem retorycznym, lecz autentycznym wyrazem treści; x polski język określa (znakomicie) słowem y; w języku x (po x) y znaczy także..., dosłownie*. Wycucie głębi znaczeń leksykalnych nie dotyczy tylko słownictwa rodzimego – intensywne nastrojenie obejmuje także inne języki. Naturalnym działaniem jest tu porównywanie.

Uwagi związane z tym tematem zamknijmy komentarzem żartobliwym, budowanym na zasadzie *à rebours*:

Z Kisterem rozmowy trwają przerywane incydentami. Wczoraj Ojciec powiedział mi że jest złodziej (sic!) i rzucił słuchawkę. Potem Melchior interweniował wyjaśniając że Kister jest „**bardzo uczciwy tylko ze skłonnością do matactw**”. **Dobra definicja, wzruszająca**. Uczciwy człowiek tylko ze skłonnościami którym się nie może oprzeć. To nas przekonało i nastąpiło pojednanie a w środę Kister będzie u nas na kolacji [do ASz, 10 III 47].

„Wzrusza” pisarkę logiczna sprzeczność wypowiedzi Wańkowicza wynikająca z napięcia między znaczeniem słów *uczciwość* (SJPDor – ‘bycie uczciwym, prawość, rzetelność, sumienność’; *uczciwy* – ‘rzetelny, sumienny w postępowaniu; nie popełniający kradzieży, nie oszukujący, prawy’) i *matactwo* (SJPDor – ‘postępowanie nieuczciwe, podstępne, pełne kłamstw, wybiegów; czyn podstępny, oszustwo; kręactwo’).

Ślad refleksji Zofii Kossak nad asocjacyjną wartością słów – kolejną świadomościową kwestią obecną w korespondencji pisarki – pokazują z kolei następujące wyimki z jej listów do syna i synowej z *passusami* dotyczącymi wnuków:

Pokój, to **cudowne słowo** tak odległe od dzisiejszej rzeczywistości politycznej [do AR, 15 I 62];

Hani posyłam parę znaczków, Wojtkowi **mówię tajemniczo i poważnie magiczne słowo: KOT** [do HSz i WSz, 16 XII 53].

Słowo zwykle zarówno w określonym kontekście zewnętrznym, jak i w komunikacyjnym szyfrze między bliskimi sobie może być słowem cudownym, niezwykłym, magicznym.

Niesystemowe wartościowanie przypisuje też pisarka onimom – zwłaszcza wpisującym się w koncepcję *małej ojczyzny* toponimom: *Górki* (Górki Wielkie) i *Kośmin*. Uaktywniają się tu takie składowe pojęcia *małej ojczyzny*, jak: *związek emocjonalny* czy *miejsce symboliczne*, podprowadzające z kolei do *geografii mentalnej*, definiowanej jako „geografia w naszych umysłach”, „w naszych sercach” (Duda 2020: 132), synonimicznie przedstawianej także jako *geografia wyobrażona*. Henryk Duda, omawiając zagadnienie przywołanej tu terminologii, mówi także o „geografii serdecznej”, idącej w parze z „mapą serdeczną”. Najogólniej chodzi tu o pozytywne wartościowanie miejsc (przestrzeni geograficznej) bliskich osobie wypowiadającej, przestrzeni związanych z osobistym doświadczeniem życiowym czy ważnych dla jej światopoglądu i kultury:

Ostatnio wyjeżdżaliśmy dużo: byliśmy w **Kośminie**. **To słowo nic wam nie mówi, a dla mnie jest bardzo przejmujące** gdyż tam się urodziłam i wychowałam i byłam straszliwie przywiązana do tego miejsca [do HSz i WSz, 11 VI 58].

Zofia Kossak z racji wykształcenia, uprawianego zawodu, jak i życiowych wędrówek świadoma była regionalnego i czasowego zróżnicowania polszczyzny. W jej prywatnym języku mieściły się jednostki o statusie zapożyczeń wewnętrznych. W listach do rodziny na prawie cytatu pojawiają się np. fragmenty bliskiej jej mowy śląskiej:

Marianna jest tak podobna do Anny, gdy ta była w jej wieku, że w Górkach kilkakrotnie nasi dawni **Górczanie zatrzymywali nas powiadając: to je chyba Anulka ze zomku, bo ta dziouszka wychtyg jak ona była** [do WSz, 29 VIII 57]

i podhalańskiej, której akurat nie tłumaczą koleje jej życia:

Jeden góral, przewodnik tatrzański, przysłuchując się długim dyskusjom inteligentów, westchnął i **powiedział: Ej, gadałbyk i ja caluśkom noc, ino nie mam o cym...** – Otóż ja miałabym o czym i stukałabym bez końca, ino casu ni mom... Więc kończę,

ściskając czule gorąco, was wszystkich, od największych do najmłodszych i z powrotem [do HSz i WSz, 15 III 66].

Zarówno pierwszy, jak i drugi – anegdotyczny – przykład pokazują „czułe ucho” i imitacyjne zdolności pisarki¹⁹.

Regionalne inkrustacje w listach do najbliższych pisarka czasem wyróżnia analogicznie do genetycznie obcych, czyli opatrując znakiem cudzysłowu i meta-operatorami typu: *jak mawiano na ...*, *jak mawiano w ...*, *tutaj mówią*, wskazującymi na specjalny rodzaj pola informacyjnego:

Od Farrena nie miałam od dwu miesięcy wiadomości. Cała sprawa „**została stać**” **jak mawiano na Śląsku** [do HSz i WSz, 24 VI 53];

Za dwie godziny wyjeżdżamy na dwa tygodnie do Czorsztyna; oddawca, przyjaciel znaczny, wyjeżdża za parę dni i spocona, „**zaśpieszona**” **jak mawiano we Lwowie**, zgoniona jak pies, stukam tych kilka słów [do HSz i WSz, 11 VI 58].

Funkcjonują one obok jednostek językowych (leksemów, wyrażeń, frazeologizmów) bez komentarza lokalizującego, jednostek wyróżnionych zazwyczaj graficznie (cudzysłów) i objaśnianych przez wskazanie standardowego synonimu wprowadzonego w parentezie nawiasowej lub operatorem utożsamiającym *czyli*:

Ach, jakież tego lata, wspaniałego lata, urodzaj na „**janiczki**” (**świetliki**). Czy w Szwajcarii bywają? [do AR i J-MR, 12 VII 59];

700-lecie miasta Skoczów (początek czerwca). Olbrzymi, rozdęty tygodniowy program. W związku z tym sznur młodych twórców „**z dziedziny**” **czyli terenu**, pragnących wystąpić w uroczystościach z własnymi utworami literackimi i, oczywiście, dręczących

.....
¹⁹ W tym kontekście warto przytoczyć fragment listu Zofii Kossak do Jana Dobraczyńskiego, zawierający krytyczną uwagę na temat języka bohaterki jego powieści *Niepotrzebni* i zwracający uwagę na niewykorzystanie przez autora potencji tkwiącej w języku ludu: „Kochany, nie gniewaj się na starą za to zrzędenie, nie czuj urazy. Piszę tak otwarcie, bo cię wysoko cenię, i jako człowieka i jako pisarza. [...] Wprowadzenie Salawy to pomysł świetny, bogaty w możliwości. Nowa postać. Zupełnie nowa. Napewno zafascynowała cię swoimi możliwościami. Ale należało dać tej prostej dziewczynie, góralce, jej własny styl wyrażania się, język rodzimy przemieszany ze zdaniami i określeniami zaczerpniętymi z przeczytanych książek, poprzetykany gwarą służących, gwarą «dziewcząt do wszystkiego». Co za możliwości! Tymczasem u ciebie Anielka mówi językiem swego pracodawcy, pisarza. To osłabia wrażenie, niweluje różnicę. Podobnych przeoczeń mogłabym wytknąć więcej. Zresztą sa[m] je widzisz bo przecież umiesz po mistrzowsku przedstawiać realia postaci nieraz trzecioplanowych. A tu chodzi o pierwszoplanową” [do JD, 22 VI 1964].

nas, by im pomóc, poradzić. Niektórzy w ogóle nie umieją pisać. Ale rozpiera ich duma, że są autochtonami tak sławnego grodu [do HSz i WSz, 24 IV 67].

Częstsze są użycia bez wyjaśnienia:

Rano kupujemy dwa krzeselka składane, niskie, wygodne (ja je wypatrzyłam, idąc do kościoła). Sytuacja w wozie zmienia się dzięki nim zasadniczo. Drzwi otwarte „**do korząt**”. W drzwiach siedzi jedna osoba na krzeselku, przed nią druga na łomoku, trzecia na normalnym siedzeniu, czwarta u jej stóp na drugim krzeselku. Wszyscy są na powietrzu i mają względną swobodę ruchów [do ZSz, 6 IV 46];

Wstrętne szczeniaki, kołtuny, pokraki, **hyrtonie, oszkliwce!** Dlaczego nie piszecie?! Nie wiecie że stary ojciec i stara matka niepokoją się, martwią, boją, śnią różne okropności o rozpięciu: od utonięcia w rzece do mieszkania pod parasolem, lub „niedobrej miłości”! Piszcie natychmiast! [do WSz i ASz, 29 I 47].

Rozwiązanie takie tłumaczy założenie wspólnoty języka – odbiorcy listów, wychowani w pierwszych latach swego życia na Śląsku Cieszyńskim Anna i Witold Szatkowscy, intencjonalnie „wiedzą”, co znaczą *do korząt*, *hyrtoń* i *oszkliwiec*. Jednostki te, nienotowane w SJPDor, zawiera współczesny *Słownik gwarowy Śląska Cieszyńskiego* (dalej jako SGSC) Jana Kropa, Józefa Twardzika, Józefa Pilcha i Jadwigi Wronicz. *Do korzont* (o drzwiach) wyjaśniane jest jako ‘otwarty na oścież’, *hyrtoń* jako ‘skąpiec, sknera’²⁰, *oszkliwiec* – ‘człowiek wstrętny, niesympatyczny’. Podobnie dla najbliższych – męża i dzieci – czytelny jest *fararz* (w SJPDor z kwalifikatorem *gwarowy*, definiowany jako ‘pleban, proboszcz; pastor’, w SGSC jako ‘proboszcz katolicki’), zapisywany notabene w sposób oddający wymowę pisarki:

Wracamy do Paryża punktualnie na randkę z **farożem**. Świetnie wygląda, obóz wspólnie mu zrobił [do ZSz, 15 IV 46];

Powiedzmy otwarcie, Sobór wprowadził dobry mętlik. Oczywiście jest to okres przejściowego chaosu, na razie jednak w każdej parafii nowa liturgia jest stosowana inaczej. Inaczej odprawia Mszę Skoczków, inaczej nasz – nieszczęsny **faroż**, a zupełnie inaczej Brenna [do AR, 21 V 65].

²⁰ Słowu można też przypisać wyzwiskową wartość ‘pijak’.

Listę można by uzupełnić o inne śląskie leksemy, których niestandardowość powierzchniowo sygnalizuje cudzysłów, typu *galan* (SGSC – ‘kawaler ubiegający się o rękę dziewczyny’) czy *rajza* (SGSC – ‘podróż’).

Na marginesie można dodać, że ta lingwistyczna pamięć, bez przypominającego żywego kontekstu, może się zatrzeć, stąd pytanie córki: *jak się to w Górkach nazywało?*:

Marie-Anne niewiele jeszcze zareagowała na widok drzewka. Jedyne co ją interesuje to „**bańki**” (czy „**kule**” – **jak się to w Górkach nazywało?**), które ściąga z drzewka i wpycha nam do rąk (jeszcze dotąd żadnej nie stłukła) [do ZK, 3 I 55].

Wracając do operatorów, kwalifikacje Kossak mogą mieć charakter łączony, z klasyfikacją terytorialną może np. zazębiać się klasyfikacja chronologiczna:

Od dwóch dni grzejemy się na słońcu, **chodzimy „do figury” jak mówiono dawniej w Wwie** i spoglądamy podejrzliwie, czy za tą łaskawą pogodą nie kryje się jakaś niespodzianka [do WSz, 1 III 48].

Fraza *chodzić, biegać itp. do figury* notowana jest w SJPDor z kwalifikatorem *warszawski* i definiowana jako ‘chodzić itp. bez wierzchniego okrycia, bez płaszcza’. Przy czym dodajmy, że leksyka dawna (por.: „W każdym razie myślę, że przed październikiem nie **wejdziecie na ślubny kobierzec (jak się mawiało dawniej)**” [do WSz, 14 V 49]) i wychodząca w polszczyźnie z czynnego użycia w okresie życia Kossak w jej korespondencji stanowi osobne zagadnienie. Tu zasygnalizujemy tylko kwestię jednym przykładem:

O „**ferparach**”, **jak mówiono za mojej młodości (ferlakurować, posłać ferparry** – i inne podobne kwiatki), właśnie wyobrażałam sobie, że imiona będą po francusku na francuskiej stronie, a polskie na polskiej [do ASz, 23 VI 51].

Uwagi odnoszą się do projektowanych zaproszeń ślubnych, nienotowane w SJPDor *ferpary* motywowane są przez fr. *faire-part* ‘zawiadomienie’ (tu: o ślubie); *ferlakurować* przez *faire la cour* ‘starać się o względy (miłosne)’.

Przyjąć można, że za stałym używaniem przez Kossak na przestrzeni lat w języku prywatnym leksyki dawnej i wychodzącej z użycia stoi nie tyle wiek pisarki, ile jej wykształcenie i tradycja rodzinna. Obecna w rodzinnej korespondencji Zofii Kossak leksyka charakteryzowana przez SJPDor w różny sposób, dająca się jednak wpisać w modus ‘ograniczenie czasowe’, w dużej części reprezentuje spuściznę

kultury wysokiej – odbijają ją latynizmy i galicyzmy – właściwej dla wychowania i edukacji w kręgu społecznym, z którego Kossak wyszła (zob. Nowak 2024b).

Językowa świadomość Zofii Kossak obejmuje także kontekst socjolektalny, wykorzystane przez nią formuły *jak się nazywa w sądownictwie*, *oceniam językiem plastyków*, odsyłają wprost do odmian języka używanych przez grupy zawodowe (profesjolektów) jako jednej ze składowych stałych socjalnych odmian języka:

[...] ale koszta my pokryjemy, nawet z nadwiazką „**za rany**” (**jak się nazywa w sądownictwie odszkodowanie za poniesione cierpienie**) – zrobisz nam szczerą radość a sama uzyskasz miłą pamiątkę [do ASz 22 I 48];

Wielką przyjemność sprawili nam Maria Anna i Franek swymi rysunkami. Schowane są starannie do zbiorów rodzinnych. Maria Anna jak zawsze precyzyjna, dokładna, nie żałująca trudu. Każdy kwiatusek na łączce ślicznie odrobiony. Franek ma wielki rozmach, a jego kompozycja zdradza elementy deformacyjne. **Deformacja dyktowana gigantomachią**. (Najmilsza, czy nie uważasz, że **oceniam językiem dzisiejszych plastyków**.) **Mówiąc normalnie, serdecznie dziękujemy** i całujemy najmilsze cztery pyszczki [do AR, 20 IV 64].

Ostatni przykład pokazuje zarazem możliwe komunikacyjne zderzenie dwóch punktów widzenia, dwóch języków, tu – specjalistyczną i niespecialistyczną („normalną”) ocenę dziecięcego rysunku. Formułowana przez wnuczkę Juliusza Kossaka, bratanicę Wojciecha i kuzynkę Jerzego ocena specjalistyczna ma oparcie w wykształceniu pisarki, która w 1913 roku rozpoczęła studia malarskie w Szkole Sztuk Pięknych w Warszawie (klasa Karola Tichy’ego), kontynuowane w École des Beaux-Arts w Genewie (rysunek u Johna-Pierre’a Simoneta) – nauka została przerwana w związku z wybuchem I wojny światowej.

Dodać tu należy, że w listach rodzinnych autorki *Dziedzictwa* poza licznymi terminami i profesjonalizmami rolniczymi stosunkowo znaczą reprezentację ma terminologia prawna – w tym związana z prawem autorskim – oraz terminologia z zakresu historii sztuki. Obecność leksykalnych jednostek o takim charakterze w idiolekcie Kossak tłumaczy kontekst biograficzny. Uogólniając, można powiedzieć, że pisarka włączała do swojego języka, wręcz kolekcjonowała, to, co nieogólne – substandardowe, a co sumarycznie przekładało się na język bogaty i barwny. Sprzyjały temu i wykonywany zawód, i jej koleje życia, które lapidarnie skreśliła w liście do syna, w kontekście przeprowadzki z Londynu do kornwalijskiego Trossell:

Z rezygnacją i melanco[li]ją myślę o bałaganie i urwaniu głowy jakie nas czeka przez najbliższych parę miesięcy. [...] Likwidowanie jednego życia, organizowanie i budowanie nowego, – ile razy już to człowiek w życiu przechodził, ile razy przenosił się, wnosił, urządził!... Kośmin, Skowrońki, Nowosielica, (pie[rw]jsze moje mieszkanie „zameżne”, Starokonstantynów, Lwów, Brody, Krasiczyn, Krasiczyn-Korytniki, Górki, Katowice, Warszawa – Ludna, Warszawa – Idżkowskiego, – Radna, Częstochowa, Manor... Teraz Trossel[li], na jak długo? [do WSz, 2 X 47].

Wędrowki te, będące wynikiem zarówno osobistych wyborów, jak i politycznych wymuszeń, dały pisarce możliwość osłuchania się z różnego rodzaju mową miejscową (Lubelszczyzna, Wołyń, Lwowskie, Śląsk Cieszyński i Środkowy, Warszawa, Londyn) i wzbogaciły jej słownik (nie tylko w sensie biernym) o gwaryzmy, regionalizmy, szerzej także leksykę obcą.

Nastrojenie na język uczuła też Kossak na to, co w języku – ogólnym i własnym – nowe: „Zima dziwaczna, tutaj mówią «sputnikowa»²¹. Ciągłe skoki. Od b. silnych mrozów do chlapaniny” [do HSz i WSz, 6 II 58] czy wręcz modne, lansowane w środkach masowego przekazu. Jeśli nie w sposób stały, to okazjonalnie w jej języku osobistym zaistniało np. *zielone światło* – ironicznie skądinąd komentowane:

Może Bóg da jednak, że wszystko ułoży się pomyślnie, dając naszej drodze **zielone światło (wg ulubionego wyrażenia naszych dziennikarzy)**. [do HSz i WSz, 3 XI 62].

II. Własne i rodzinne

„Małogórszczaka ochrzciliśmy Tarzanem. Przyjęło się” [do HSz i WSz, 14 V 55] – przywołane stwierdzenie pisarki ujawnia nie tylko osobiwie funkcjonujące w familiolekcie Szatkowskich konkretne określenie (*Tarzan*), ale i odsłania podstawową, jak się wydaje, dla Kossak motywację powoływania do życia przezwisk domowych. Określić ją można jako ludyczną. Wskazana już w kontekście listów francuskich Kossak tendencja do zabaw językowych manifestuje się tu

²¹ *Sputnik* jako signum temporis lat 50. XX wieku wraca w wypowiedzi zestawiającej dawne i nowe ludowe objaśnianie świata: „Niegdyś wszelkie wysoki naturalne chłopi objaśniali «to przez radyjo...». Dziś [...] «people» oskarża o nieład w atmosferze sputniki, rakiety itd., a ja jestem skłonna dzielić tę opinię” [do HSz i WSz, 26 XII 59].

podwójnie – *Małogórszczak* to ‘mały Wielogórski’, syn Tadeusza Wielogórskiego, Tadeusz junior. Równie ważne jest *przyjęło się*, poświadczające upowszechnienie pierwotnego okazjonalizmu. Proces świadomego przeniesienia utrwalonych w kulturze nazw pokazuje też następujący wyimek z listu pisarki do syna:

Wyobraź sobie, że ten idiota Karney zakochał się jak szaleniec w **Anusi, którą** z racji tego **nazywamy obecnie Borzobohatą**. (Nie wiem czy pamiętasz na tyle trylogię by zrozumieć dla czego, ale to mniejsza) [do WSz, 24 VI 48].

Kossak wskazuje tu zarówno na przezwiskową motywację, jak i potencjalną jej nieczytelność dla niewtajemniczonych (nieznajomość dzieła Sienkiewicza²²) oraz – równie potencjalną – czasowość takiej nominacji (*nazywamy obecnie*). Można założyć, że zmiana konsytuacji będzie skutkować nieaktualnością określenia i jego śmiercią.

Świadoma własnego języka, z racji sytuacji komunikacyjnej funkcjonującego także szerzej, w obrębie rodziny Szatkowskich i Rossetów, określanej jako *plemię*²³, Zofia Kossak przekazuje najbliższym uzupełnienia w domowym słowniku (*nowy termin, nowe pojęcie domowe*), np. wyrażenia *gość pomagający, gość nieznanany* czy *kino św. Franciszka*:

Wiesz, kto dziś zjeżdża do Trossell? (omal nie napisałam: do Górek) Anusia Buyno. Miała biedactwo tak ciężką pracę u Lyonsa w Londynie, że zaproponowaliśmy, by przyjechała zmywać lepiej talerze na farmie, nie tam. Na razie przybywa w charakterze „**gościa pomagającego**” (**nowy termin**) [do ASz, 25 III 1948];

Powstało u nas nowe pojęcie domowe: „gość nieznanany”. Gość nieznanany pojedynczo, familijnie lub gromadą (harcerki/harcerze) zjawiał się rano lub przed południem, popołudniu lub wieczorem. [...] W rzędzie „**gości nieznananych**” mieliśmy odwiedziny polskiego małżeństwa z Chicago, ona Białowiejska z domu, najmłodsza córka tej trzaśniętej Białowiejskiej, co to wiecie [do HSz i WSz, 5 IX 62];

²² Annę Buyno zestawiono z Anną Borzobohatą-Krasieńską, postacią z *Potopu* Sienkiewicza, rozkocharującą w sobie wielu mężczyzn, m.in. szaleńczo Jana Zamoyskiego „Sobiepana”.

²³ Por. „[...] snujemy wieczorami plany i projekta dotyczące was, waszego przyszłorocznego przyjazdu i wspólnych wycieczek w okolice jakich «**plemię**» jeszcze nie poznało” [do HSz i WSz, 6 XII 66], „Moje najdroższe, ukochane «**plemię**», duże i małe, nasza najmilsza pociecho” [do HSz i WSz, 18 I 67], „Kochana twoja czwórka, że się tak dobrze uczy. Dzielne **plemię**! (bo i londyńczycy jak widać z tego co Witold pisze, studiuja z zapalem” [do AR, 14 XII 66].

Ptaki głodują, więc prowadzimy stołówkę, całodzienne pogotowie. Kogo tu niema! Wszystkie gatunki ptaków zimujących w Polsce. Siedzę przy biurku tuż za szerokim oknem (zdjęcie!) i mam przed oczami całą tę gromadę. Jest na co patrzeć. **Nazywamy to Kinem św. Franciszka** [do HSz i WSz, 9 II 6o];

Czekaliśmy na wasz przyjazd od dawna. Jeszcze w ogrodzie leżał śnieg (tyle śniegu co w Polsce niema nigdy w Anglii) zające były głodne, przychodziły pod dom zjadać łupiny z jabłek i kartofli które kładliśmy dla nich, przychodziły też bażanty i kuropatwy a sikorki, dzięcioły wróble, kosy i sójki, no i gołębie, urzędowały cały dzień w karmniku przed oknami. Taki tam był ruch że **nazywaliśmy to Kinem św. Franciszka**, bo św. Franciszek, jak wiecie, bardzo kochał ptaki [do HSz i WSz, 3 VI 6o].

Objaśnianie „własnego” poprzedzić może formuła *to znaczy*:

Znów długo nie pisałam. Powód: urwanie głowy. Bania rozbita, nie z natchnieniem, niestety, lecz z gośćmi. Białowiejska, Bispingowa, Helenka, Irka, Zawidzcy, Mikołajski... Do tego dochodzą **goście „wizytowi” to zn. „nie nocujący”** [do ASz i WSz, 9 XII 46].

Może też ono pojawić się we wtrąceniu nawiasowym, ograniczonym do formy standardowej:

„Fredzie” (fretki) stanowią wciąż ulubioną sensację. Kto tylko z mężczyzn ma chwilę czasu łapie za nie i hajda na króle [do ASz, 25 I 1949].

Wskazujące na ponadindywidualne odniesienia określenia *nazywamy, u nas*, prymarnie wiążące się z pisarką i jej mężem, mogą mieć także zastosowanie do szerszego kręgu użytkowników wspólnego języka:

[...] jestem niewypowiedzianie wdzięczna ojcu Eli że w tej sprawie dopomógł. (**Nazywa się to w naszym bliskim kółku: uboczne korzyści z zakochania się Witolda**. Należą do nich też pierwszorzędne pączki które p. J. przy lada okazji przysyła Szylingom) [do ASz, 24 VI 48].

Jednostki typowe dla domowego języka Szatkowskich bywają też w korespondencji jedynie zaznaczane – wprowadza je cudzysłów lub operator *tak zwany*:

Nastąpiło pospolite ruszenie mieszkańców miast i okręgów przemysłowych na wieś a zwłaszcza w góry. Beskid w pierwszym rzędzie padł ofiarą tego nalotu. Ustroń, Wisła,

Szczyrk, nawet Brenna pękały od ilości wczasowiczów i „weekendowiczów” i obozów harcerskich. A my jesteśmy na szlaku... A wśród tych rzesz duży odsetek moich czytelników. A nasz adres powszechnie znany... Straszne konsekwencje. [...] Anna, Ojciec, dzieci, Marychna, wszystko to dawało nogę, a ja biedna zostawałam sama jedna na pastwę **t. zw. „hołdom”**. Uwolnwszy się od nich złożywszy z tuzin podpisów (któregoś dnia 94!) czy mogłam pisać? nie mogłam [do HSz i WSz, 6 IX 62].

Jak można przyjąć, pisarka i jej bliscy nakładają na słownikowe znacznie leksemu *hołd* (SJP Dor ‘wyraz czci, poważania, zachwytu, uwielbienia’) dodatkowy żartobliwo-ironiczny sens, dający podstawy do przypisania mu indywidualnej wartości ‘obciążające, kurtuazyjne wizyty składane pisarce przez przebywających w okolicy Górek’. Nowa semantyczna wartość jednostek tego typu jest czytelna w kontekście, a dla dobrze znających epistolografkę (jej poczucie humoru, hierarchię wartości) niejako oczywista do odkodowania.

Odrębną grupą jednostek językowych w idiolekcie Zofii Kossak, także współdzieloną z najbliższymi, były leksemy i wyrażania motywowane rodzinnie – oddające pokoleniowy charakter familiolektu. Mowa tu „słówkach” i frazeologizmach przejmowanych od dzieci i wnuków (część pewnie miała w swoim czasie status słów modnych). Sygnałem tych jednostek jest operator: *jak mówi x*:

Kicham (jak mówi Anna) na jarzyny, ale żeby przynajmniej były kwiaty [do HSz i WSz, 18 III 51];

Rozpędziliśmy się ostatnio towarzysko. Przed tygodniem Hallowie a wczoraj Hilsony. Mr. and Mrs Hilson. Tu już musiałam **się wypiąć (jak mówi Anna) na** dobrą kolację i zorganizować wieczór co się zowie elegancki [do HSz i WSz, 1 III 52].

Pierwszej – *kichać na co* – przypisuje się znaczenie ‘lekceważyć sobie co, mieć co za nic, drugą – *wypiąć się na* – rozumieć można jako ‘postarać się, wysilić się’. Analogiczny status ma metajęzykowy komentarz *wyraz x-a*: „Tysiąc («sto hundred» **wyraz Wojtka**) uścisków” [do HSz i WSz, 27 XI 56].

Jednostki reprezentujące tę grupę mogą też – jak zaznaczono wyżej – pojawiać się bez bezpośrednich zapowiedzi (cytaty, quasi-cytaty): „Od Anny otrzymałam list pisany na zmianę, przez nią i **Góralicka (nie znałam tej nazwy, – jest świetna i pewnie przyrośnie)**” [do HSz i WSz, 15 IX 50]. Jak można przyjąć, „przyrastają” do leksykonu pisarki słowa bliskich, które są żywe, atrakcyjne fonetycznie i – jak można założyć – rezonujące emocjonalnie: „Hania jest niewypowiedzianie urocza, inteligentna, żywa, rozwinięta, posłuszna, śliczna. **Mnie**

nazywa «**Babsia**» i bardzo się kochamy” [do AR i J-MR, 18 XI 52]. Obce „nowe” i w tym wypadku staje się „własnym”, stąd m.in. pisząc do wnuczki, Zofia Kossak w podpisie umieszcza „**Bapsia Osia**” i tak też się identyfikuje w listach do innych:

Śniła mi się dziś Haniulka, pewnie dlatego, że w te mroźne ale cudownie słoneczne dni chodzę z nią ustawicznie w myślach (niestety, tylko w myślach) na spacer. Zimno ale sucho jest i cicho. Piękny czas. Ileż cudów pokazywałaby jej **babsia**! Cielak brzydtko zwany Dupkiem, owce, niebawem nowe prosięta i tyle innych atrakcji [do WSz i HSz, 19 I 54];

[...] aby nie wyszło na to, że **bapsia** (która rozdała dobrych kilkadziesiąt takich szczeniaków) żałuje żółtego pieska dla swojej Hanisi. Ale skoro los sam zrządził, bo jużci psa z defektami wam nie przywiozę, piszę otwarcie, jak się w moim pojęciu ta sprawa przedstawia [do WSz i HSz, 24 I 54].

W praktyce działa tu zasada głosząca, że: „[s]ilne więzi emocjonalne, bliskość, swoboda, zażyłość, długoletnia interakcja muszą się w języku zaznaczyć” (Grybosiova 1991: 60). Interakcje te dotyczą i szerszego kręgu rodzinnego, w listach przywoływane jest np. *jejku* Teresy Łasockiej, córki kuzynki Zofii Kossak, Anny z Kisielnickich:

Wyprzątnąć porządnie wszelkie kąty, przygotować dobry obiad i podwieczorek na tyle osób (18 razem), nakryć, podać, pozmywać... **Jejku! jak mawiała Teresa** [do ASz, 16 III 51].

Lektura korespondencji rodzinnej prowadzona pod kątem świadomości językowej pisarki pokazuje, o czym już mówiono, m.in. troskę o słowo właściwe, czy mówiąc językiem pragmalingwistyki Paula Grice’a – o realizację konwersacyjnej *maksymy sposobu*. Zofia Kossak zdaje sobie sprawę z m.in. faktu niekoniecznej zbieżności idiolektu z językiem ogólnym także w tym aspekcie. Dbłość o właściwy – zgodny z intencją nadawczyni – odbiór komunikatu uwidacznia np. następujący wyimek z listu do londyńskiej części *plemienia*:

Moja najdroższa ukochana szóstko, Matko i Ojczy geniuszów, charakterna* [odręczny dopisek na marginesie:] *(„**charakterna**” to w naszym pojęciu komplement) Haniu, uczony Wojtku, pieszczoszko-puchatko Ewuniu, i najwspanialszy śmiejący się Marku Śmiały [...] [do HSz i WSz, 18 II 64].

W wypadku przymiotnika *charakterny* epistolografka powieła jego rozumienie systemowe – SJPDor *rzadko używany* z odcieniem *gwarowym* ‘prawy, uczciwy, mający silny charakter’ – z presupozycją odmiennej uzualnej waloryzacji słowa.

III. Autoocena

Świadomość językowa Zofii Kossak przejawiająca się w refleksji nt. rozbieżności między normą stanowioną a własnym użyciem systemu (normą praktyczną) wzmiankowana przy języku angielskim dotyczy także polszczyzny: „Bardzo się cieszę że mogę takim drobiazgiem być pożyteczną (**zła forma, przepraszam**)” [do ASz, 13 X 48]. *Przepraszam* w tym kontekście odnosi się do narzędnikowej formy orzecznika przymiotnikowego – formę tę (w latach korespondencji systemowo uznawaną za niezalecaną, zob. Szober 1967) traktować można jako właściwość języka pisarki:

Dzieci tylko pędzą w górę jak na złość, bez opamiętania. **Byłabym spokojniejszą** gdyby były jeszcze małe [do ZSz, 28 IX 40];

Nie jestem pewną czy wpłacili na 1-go czerwca komorne [do HJ, 19 VI 49];

[...] **jestem** już zupełnie **zdrową** [do AR, 29 III 52].

Kolejny przykład pokazuje autokorektę wadliwej składni wypowiedzi, dopuszczającej przez to możliwość jej odbioru w duchu niezgodnym z zamierzoną intencją komunikacyjną:

[Anna – M.N.] podjęła ze złożonego w banku kapitału sumę potrzebną na **kupienie auta, średniego Citroena**. Przeszła kurs, na Wielkanoc **zdała egzamin, przejechała już na nim (nie na egzaminie tylko na Citroenie)** półtora tysiąca klm i jest dobrym kierowcą [do HSz i WSz, 5 IX 62].

Kossak wprost nawiązuje tu do zasady odnoszenia zaimka do ostatniego rzeczownika w zdaniu, z którym jest zgodny pod względem liczby i rodzaju. Z adekwatnym rodzajowo odniesieniem zaimka – w kontekście mowa o druwnach – łączy się także następujący wyimek:

Ktokolwiek zostanie przez ciebie **wybrany**, postaraj się (**którakolwiek zostanie wybrana**, to ja **zapominam pisać po polsku**) ustalcie rodzaj i barwę sukien żeby się nie gryzły [do ASz, 4 VI 51].

Tak jak (zwłaszcza przy lekturze z dystansu) pisarka potrafi dostrzec językowe uchybienia we własnych tekstach – w tym także dopracowanych, literackich:

[...] wysyłam (nareszcie!) dziedzictwo cz. II-gą. Ależ ta książka miała pecha, aleśmy się nadenerwowali. Trudno opisać zwłaszcza gdy już człowieka cholera odeszła. Zapodziano gdzieś sześć stron maszynopisu. Książka wydrukowana bez nich. **Błędów jak gwiazd na niebie omijaki itp.** To dziw że nie padliśmy trupem dostawszy w pierwszych dniach grudnia egzemplarz sygnałny. Zażądaliśmy Errate [do AR, 14 I 65].

tak też dostrzega je u innych. W tym kontekście przywołać można uwagi oceniające Kossak, obejmujące zarówno usterki systemowe, jak i związane z tekstową realizacją oraz odnoszącą się do nich własną działalność korektorską:

Twojej kroniki, Anno moja najmilsza, – nie posyłam gdyż właśnie w sobotę będę z Kisterem omawiać ewentualne jej wydanie. Przeczytałam ją świeżo bardzo uważnie, jak rzecz nową i obcą i stwierdziłam ponownie że jest dobra. [...] **Porobiłam** bezceremonialnie **trochę poprawek nie ważnych. Przeprowadziłam masakrę „były, było, był”** zanoszących się nadto licznie na kartkach. Chciałabym zobaczyć to w druku [do ASz, 13 II 47].

Przywołajmy jeszcze wypowiedź pośrednio odnoszącą się do błędów zaliczanych do zewnątrzjęzykowych lub niegramatycznych, klasyfikowanych jako ortograficzne (I stopnia) lub rażące:

Dużo czasu spędziłam z Winowską która właśnie przyjechała do Londynu. Mądra jak Salomon i taka swoja. Aż powiało na mnie atmosferą Anulki, Ciotki Kamińskiej (ty jej jeszcze nie doceniasz a choć **pisze żotkiewka** zobaczysz jaką będzie miała rangę w niebie!) całego naszego zespołu. Świetnie mi to zrobiło [do AR, 2 VIII 52].

Dodać można, że w rodzinie Szatkowskich błędy ich krewnej, rzeźbiarki Zofii Trzcńskiej-Kamińskiej, były przysłowiowe, stąd Kossak pisać będzie o (własnych) *błędach à la ciotka Kamińska*:

Une longue lettre suit. Excusez mon gribouillage et toutes les **fautes à la tante Kamińska**, c'est que je veux faire partir cette lettre ce matin pour qu'elle arrive a temps²⁴
[do AR i J-MR, 29 VIII 52].

Zofia Kossak słyszy swoich bliskich mówiących czasem, chociażby z racji wieku czy oczywistych w środowisku angielskojęzycznym interferencji, inaczej niż ona. Ma też świadomość, że członkowie *plemienia* też się słyszą, być może dlatego na prawie cytatu włącza do listów to, co wydawać się może niestosowne (np.: „Z tym większą niecierpliwością czekam na Kisterkę (**cyganke, żonę złodzieja – jak mówi bez ogródek Ojciec**)” [do HJ i WSz, 26 I 49], „**żygam ludźmi**» **jęczy czasem tata Szatkowski**” [do HSz i WSz, 11 VI 58]), a jest idiolektalnie autentyczne. Na właściwe głównie epistolografii, a tak istotne w badaniu języka osobniczego wartości, jak wolność od autorskiej selekcji i stylizacji oraz niski stopień formalizacji, autorka listów wskazuje wprost, pisząc do wnuków: „Babcia ma dość starania o dobry styl kiedy pisze książkę. **Tu może sobie folgować**” [do AR, 12 II 64].

Przedstawione wyżej przykłady pokazały, iż Zofia Kossak nie unikała w korespondencji rodzinnej słów i wyrażeń o intensywniejszej barwie emocjonalnej (możliwości tej skali pokazują np. jej afektonimy, zob. Nowak 2024a). Potrafiła pisać – a pewnie i mówić – ostro, choć nigdy nie sięgała po leksykę najniższą²⁵. Świadomość językową w tym obszarze (barwa słów, stosowność) wyrażają np. operatory o modusie *powiem w sposób x* (np. *powiem ordynarnie* dla *ordynarny* ‘wulgarny, trywialny, prostacki, nieokrzesany, grubiański, karczemny; płaski,

²⁴ Tłum.: „Wybaczcie te bazgroły i liczne błędy à la ciotka Kamińska, ale chcę jeszcze nadać ten list dziś rano, by dotarł na czas”. Kwestia błędów Trzczińskiej-Kamińskiej wybrzmiewa także w listach córki pisarki, Anny (w dyskursywnym ciągu wcześniejszych względem cytowanego): „Przesyłam Ci, Mamusi, list Ciotki Kamińskiej. Pozwoliłam sobie rzucić na niego okiem. Wszystkiego nie odczytałam, nie chcąc sobie łamać głowy nad ciotczynymi hieroglifami, dojrzałam natomiast «żotkiewkę» i «żądowe». Napisz Ciotce, żeby przestudiowała przy okazji podręcznik ortografii dla szkół powszechnych” [AR do ZK, 28 V 52]. „Co do ciotki Kamińskiej i ortografii, to może istotnie rząd (ząd) zniósł «rz», ale z pewnością nie kazał pisać «rzodkiewki» przez «t» («żotkiewki») i «rządowego» przez «on» («żondowego»)!” [AR do ZK, 10 VI 52].

²⁵ Leksyki takiej unikała także w tekstach literackich, co w kontekście wspomnień oświęcimskich (*Z otchłani*) wypominał jej np. Melchior Wańkowicz: „Pod bramami językowego kasztelu stoi stara poczcziwa «kurwa», wierny towarzysz doli i niedoli polskiej, która służy naszej elokwencji od wieków w chwilach tragicznych i radosnych [...] Serce się wzdryga, kiedy Zofia Kossak przegania ją bezlitośnie sprzed oblicza pańskiego we wspomnieniach z kacetu, zastępując ją wszędzie słowem «ty kulfonie». Biedna kurwa! Za tyle lat wiernej służby językowi!” (Wańkowicz 1972: 167–168). Ważna jest w tym kontekście też formułowana w odniesieniu do listów Kossak opublikowanych przez Annę Zalewską uwaga Krystyny Heskij-Kwaśniewicz: „Ton określał adresat i temat. Sporo w listach kolokwializmów, często obecne są «soczyste» określenia, na które pisarka nigdy nie pozwoliłaby sobie w dziele literackim” (Heska-Kwaśniewicz 2024: 460).

niewybredny'): „**Choroba** z wydawcami, **powiem ordynarnie**” [do HSz i WSz, 24 VI 52]. *Choroba* w przytoczonym kontekście w SJPDor definiowana jest z kwalifikatorem *wulgarny* (zn. 2.) następująco: ‘w potocznych przekleństwach: lichy, choroba, piorun, diabeł itp.’. Niestosowne w korespondencyjnej rozmowie jednostki Kossak opatruje z rzadka metatekstowym przeproszeniem – w tej funkcji *przepraszam* i galicyzm *pardon* (*pardon* rozumiane wykrzyknikowo jako zwrot grzecznościowy o wartości ‘przepraszam’, w SJPDor kwalifikacja rzeczownikowa z kwalifikatorem *dawny, dawniej* ‘przebaczenie, darowanie winy, obrazy [...]’):

Z Kilford stosunki jak najlepsze i naturalne. Mały gruby duży, zdrów jak byczek ale strasznie proletariackie dziecko jako typ a całkowite zwierzątko jako wychowanie. Nie wpojono mu jeszcze najelementarniejszych zasad i wiecznie mokry Marcin był wzorem wobec tego sikacza i ... **przepraszam! Sracza**. Tym pięknym salonowym zwrotem kończę naprawdę, ściskam gorąco i mocno jak kocham [do HSz i WSz, 17 IV 55];

Co do Twych ubrań i bielizny to na razie wszystko prawie jest w porządku, prócz chustek do nosa które się rozchodowały, skarpetek i dwu par **gaci (pardon!)** które Marychna i ja nosiliśmy całą zimę jako ochronę przed zimmem (możesz sobie wyobrazić jak to elegancko wyglądało) i które są w skutek tego cokolwiek sfatygowane [do ZSz, 8 III 40];

Kocięta urodziły się na łóżku Bispingowej i tamże do niedawna zostawały, wprowadzie nie na łóżku ale na kanapie. Że jednak zaczynają już łązić i **pierdzić (pardon!)** [do ASz, IV 47].

Grzecznościowo zastrzegana w ostatnim przykładzie jednostka (*pierdzić*) stanowi wariant powszechnego *pierdzić* – w SJPDor rejestrowana z kwalifikatorem *wulgarny* i definiowana jako ‘wypuszczać głośno wiatry’. Liczne w epistolarnym uzusie Kossak jednostki nacechowane o słownikowej klasyfikacji *wulgarnie, pospolite* czy *potoczne* z reguły nie są jednak zastrzegane. Tak jest na przykład z przymiotnikowym intensiwum *cholerny*, w SJPDor opatrzonym kwalifikatorem *wulgarny* i objaśnianym jako ‘epitet wyrażający cechę ujemną czego: zły, marny, lichy, kiepski, przewrotny, nieznośny, niepotrzebny itp.’; ‘wielki, straszny’, czy *zatracony* – w SJPDor genetyczny imiesłów notowany jest w użyciu przymiotnikowym z klasyfikacją *pospolity*²⁶ i *gwarowy*. Pisarka jednostki te wykorzystuje np. w listowych adresatywach:

²⁶ Wartość kwalifikatora SJPDor objaśnia następująco: „używany w swobodnej mowie potocznej, często z odcieniem ironicznym lub żartobliwym”.

Dziecinki drogie, **analfabety cholerne**, (zaczynam was nazywać po imieniu) [do HSz i WSz, 23 VIII 52];

Jak spędziliście Świąta? Co Hania mówiła na drzewko? Jaką minę miał Wojtek? Czy drzewko było oświetlone świeczkami czy żarówkami? Czy były „zimne ognie”? Co Hania dostała? Co dostała Mama od Taty a Tata od Mamy? Co słyhać na First Ave. Jak zdrowie Wujka? Sypałabym pytaniami bez końca, zdaję sobie jednak sprawę z absolutnej bezowocności tego zabiegu bo wiem z góry że mi, **analfabety zatracone**, nie odpowiecie na żadne [do HSz i WSz, 26 XII ?].

Sygnalem stylistycznej obcości może być jednak w tym kontekście cudzysłów, por.: „Kapitan **«hajcował»**²⁷ potężny ogień na kominku, pokój nieduży, siedem osób, gorąco było” [do HSz i WSz, 1 III 52]. Jak się wydaje, leksemy niesalonne nie rażą epistolografki. Widoczne jest przy tym ich sfunkcjonalizowanie – są znakiem emocji lub gry językowej o charakterze ludycznym i ironicznym.

Odrębną grupę komentarzy związanych z użyciem systemu stanowią uwagi pisarki dotyczące epistolograficznego stylu, zwłaszcza leksykalnych powtórzeń:

Wielogórski który przy bliższym poznaniu zyskuje i którego polubiliśmy i który (**co za styl!**) co tydzień spędza dwa dni na Trossell w charakterze wolnego najmity i łowcy [...] [do ASz, 22 III 49];

Moje najdroższe kochanie, moja duszyczko najmiłsza i najukochańsze rossecięta, czwórko sercu najbliższa [na lewym marginesie odręczny dopisek: (**ładny styl, cztery razy „naj”!**)] [do AR, 15 X 64].

Dodać można, że autografy rodzinnych listów pisarki zawierają też czynione jej ręką korekty, w odniesieniu do powtórzeń realizowane przez skreślenia oraz leksykalne substytucje, por.

Dodatkowe zmartwienie to fakt, że musiałaś dobrać **dodatkowe** lekcje angielskiego [do AR, 29 V 61];

²⁷ SJPDor notuje *hajcować* z kwalifikatorem *potoczny* ‘palić intensywnie w piecu, w kuchni węglowej itp.’.

Sądzymy jednak, że mniej by się zmęczyła, jadąc samolotem niż autem. To **jednak** [nadpisane:] *duża różnica czasu* [do HSz i WSz, 28 V 66].

Ogólnie uchybienia tego typu wpisuje Kossak w formułę *niechlujnej formy*: „Nie chce zatrzymywać tego listu. Darujcie **niechlujną formę**, brak znaków. Musicie się domyślać sensu” [do HSz i WSz, 27 X 54].

Krytycznie oceniająca swoje listy pisarka wskazuje zarazem na pośpiech jako przyczynę ich niedopracowania:

Kochany jesteś, mój kocie, że chwalisz moje listy. Sądzę że to Twój sentyment dodaje im powabu. Moim zdaniem **są beznadziejne, bo się zawsze śpieszę pisząc** i trzępię co mi na myśl przyjdzie, bez ładu i składu [do WSz, 14 VII 48];

Pisze chaotycznie i bez sensu, ale: 1. spieszę się bardzo. 2. szczeniaki wrzeszczą w niebogłosy. 3. jestem trochę nieprzytomna z radości na myśl że Was niebawem zobaczę [do ASz, 30 III 49].

Z drugiej strony ów pośpiech – *trzępanie co na myśl przyjdzie, ekspresowe trzępanie* – skutkuje komunikatami niestylizowanymi i daje podstawy do oglądu „naturalnego” języka Zofii Kossak (por.: „**Zanim więc zdołam napisać uczciwy list, skrobień na kolanie tok wypadków**” [do ZSz, 6 IV 46]; „Zaraz po powrocie **napiśzę ci długi, długi list. Ten tylko tak na kolanie**, byś nie myślała, że się ojcie ciebie wyrzekły, radości nasza” [do ASz, 8 II 50]). Jak można założyć, w opinii pisarki *list uczciwy* to list długi, przemyślany. W praktyce bliski czasem w partiach opisowych i scenkach rodzajowych miniaturom literackim, co rodzić też może komunikacyjne nieporozumienia: „Nad nami nie biadajcie zanadto, bo nie ma powodu. **Pewnie to mój przejawskrawiony styl literacki nasunął Wam ponure refleksje na nasz temat**” [do HSz i WSz, 16 II 54]. Zasadniczo jednak w analizowanym korpusie przeważają wiadomości sprawozdawcze charakteryzowane przez Kossak jako oddane *stylem telegraficznym*: „Postaram się **stylem telegraficznym** dać Ci sprawozdanie z ubiegłego tygodnia” [do ASz, 30 XII 48]. Takiego stylu, niespecjalnie wysoko cenionego, ale komunikacyjnie wystarczającego, oczekuje od nieskorych do korespondencji dzieci, dlatego często prosi:

Stylem najgorszym, telegraficznym, ale napisz [do ASz, 22 IX 50];

Skrobnijcie parę słów **telegraficznym stylem** jak zdrowie Eli (pęcherz!) czy nurse była, czy Małeńka wyjechała do ogrodu [...] [do HSz i WSz, 7 II 51].

W grupie uwag związanych z tekstową realizacją ulokować też można komentarze ujawniające prymarną intencję komunikacyjną – np. okazania szacunku lub nagany:

przy okazji sprawdź w książce telefonicznej jak się nazywa obecny dyrektor f. Walter (Oltén, pamiętasz ten co był w Lucernie?) Będę ci szczerze wdzięczną, gdyż zapomniałam jego nazwiska a **zawsze lepiej zwracać się do kogoś osobiście niż bezosobowo do firmy** [do ASz, 20 I 50];

Pisał też i Lopefe. Podobno *Oblicze Matki* już wyszło! A ten Neuwirciak ani pieniędzy nie wpłacił ani egzemplarzy autorskich nie przysłał. Nieładnie jak na służbę Bożego. **Piszę do niego** równocześnie **dosyć kwaśno, w tonie „dziwię się...”** [do ASz, 25 I 49].

Jak można zauważyć, Kossak nie gani wprost, bliższa jest jej strategia zdumienia.

Na marginesie zaznaczmy jeszcze obecność autowypowiedzi odnoszących się do niestaranności graficznej czy edytorskiej, w tym materialnej podstawy, przesyłanej korespondencji. Kluczowe są tu słowa *skrobać, bazgrać, bazgranie, bazgrota* (definiowana w SJPDor pod *bazgranina* jako ‘nieczytelne, niewyraźne pismo; gryzmoły’:

Skrobie na stojący parę słów by Wam powiedzieć tylko że Was strasznie Kocham i żyję myślą gdy już tu będziecie [...] Jeżeli nie możecie tych **bazgrot** odcyfrować to przywieźcie je ze sobą. Może odcyfruję. Z. [do HSz i WSz, 11 V 51];

Darujcie że was zmuszam do czytania moich **bazgrot** [do HSz i WSz, 1 I 64];

Bazgrałabym jeszcze długo, ale i tak czy odczytacie? [do HSz i WSz, 2 I 58];

Darujcie że tak **bazgrzę**, ale się pierońsko spieszę [do HSz i WSz, 18 VIII 50];

Darujcie więc że styl telegraficzny a **bazgranie nieczytelne** [do HSz i WSz, 23 IV 54].

I tu przyczyną wyjaśniającą jest pośpiech, czasem też złe narzędzie pisarskie:

Darujcie że tak nieczytelnie bazgrzę. **Pośpiech i zły „długopis”** [do HSz i WSz, 27 VI 61];

Darujcie niechlujne pismo. **To pośpiech** [do HSz i WSz, 29 V 64].

Dodać należy, że wzmiankowana niestaranność pisma ręcznego Zofii Kossak nie była czczym zwrotem, wzrastała też z czasem. Poza pośpiechem i pisaniem *na kolanie* wyjaśniać ją też może naturalne dla ludzi starszych obniżenie zdolności grafomotorycznych. Mąż pisarki *bazgroty* uzasadniał także wzruszeniem:

Drodzy i Kochani. **Rączka Mamy trochę drży przy pisaniu tego listu**, ale powoduje to czułe i kochające serce. **Pismo „bez wzruszeń” jest znacznie lepsze i równiejsze** [do AR, 9 III 68, dopisek Z.Sz.).

Notabene, nie najlepsza czytelność pisma autorki *Pożogi* wykazywana jest jako jedna z przyczyn nieobecności w społecznym obiegu jej epistolograficznej spuścizny (zob. Heska-Kwaśniewicz 2024: 437).

Elementem *niechlujności* w autoocenie Kossak są także błędy: „Daruj błędy, trzepię w tempie expressowym” [do AR, 23 I 62], brak korekty: „Darujcie że nie dodaję znaków i nie poprawiam omyłek opuszczonych liter itd ale niema czasu. Wolę wysłać jak jest”²⁸ [do HSz i WSz, 17 IV 55] czy także nieelegancka postać materialna listu (jego nośnik):

Przepraszam za papier nie odczytacie tej strony. Cicho, nie narzekajcie już kończę [do HSz i WSz, 23 VIII 52];

Wybaczcie ten kanarkowy papierek, ale taki właśnie nawinął mi się na wałek, a mam tak mało czasu, że mi go szkoda na szukanie innego [do WSz, 2 VI 51];

Kanarek tym razem nie przez omyłkę lecz że mi **się biały skończył** [do WSz, 8 VI 51].

Sumując ten wątek, dodajmy, że zgodna z autografami źródeł grafia pokazuje, że wysoka świadomość lingwistyczna pisarki nie przekładała się w sposób doskonały na poziom tekstowej realizacji – w korespondencji rodzinnej z całego analizowanego okresu widoczne są liczne odstępstwa od normy pisownianej,

²⁸ Gdy Kossak ma czas na kontrolną lekturę, nanosi korekty, czasem też komentarze: „Mam nadzieję że nie znajdzie się tam nic coby mnie zmusiło do zmiany czegokolwiek w konstrukcji powieści, zwłaszcza że przecuciem wiedziona, nie mając dokładnych danych o trasie wędrówki (po za domysłem biblistów że wzdłuż Eufratu) przeskoczyłam gładko tę część mówiąc o niej **retrospketywnie (czy można efektowniej przestawić litery?)**” [do ASz, 1 VI 49].

zasadniczo oddaje ona stan sprzed reformy ortograficznej z lat 1935–1936²⁹. A w świetle wypowiedzi Kossak na jej temat (zob. Kossak-Szczucka 1935a; 1935b) może być interpretowana jako świadome zaniechanie. Znaczące są przy tym ilościowe różnice zachodzące – tak w tekstach polsko-, jak i francuskojęzycznych – między dokumentami rękopiśmiennymi a maszynopisami. Większą poprawnością charakteryzują się wolniej powstające, i z reguły autorsko też korygowane, maszynopisy.

Wnioski

W kontekście założeń teoretycznych dotyczących idiolektu Zofia Kossak traktowana być musi jako „nieprzeciętna” użytkowniczka polszczyzny lat 40.–60. XX wieku, polszczyzny w sposób czynny wykorzystującej językowe archiwum wieków wcześniejszych. Świadoma użytkowniczka, tj. poza językową intuicją (świadomością językową) posiadająca także (samodzielnie zdobywaną) wiedzę językową (świadomość lingwistyczną). W listach kierowanych do rodziny, w naturalny sposób zdominowanych tematyczną prywatnością, refleksja nad własnym, czy szerzej, rodzinnym (domowym) językiem czy w końcu współczesną jej polszczyzną, globalnie nie jest znacząca w sensie ilościowym. Interesująca jest natomiast jakościowo. Sygnały oglądu przez Zofię Kossak własnego języka dotyczą używanego kodu (poziom znajomości języka, wątpliwości poprawnościowe, geneza przyjętych do języka własnego pożyczek zewnętrznych i wewnętrznych) i reguł komunikacyjnych (grzeczność językowa, stylistyka). Ów autoogląd (sygnały świadomościowe) wyrażał się przede wszystkim przez wypowiedzi o charakterze metajęzykowym (operatory typu: *jak się mówi, jak mówiono, jak się mawia, jak*

²⁹ Informacje o wiążących zasadach pisownianych zawierały chociażby będące w posiadaniu pisarki wskazówki wydawnicze sformułowane – w duchu prośby – przez londyński Katolicki Ośrodek Wydawniczy Veritas: „Pozwalamy sobie prosić PP. Autorów o ułatwienie nam zmuśnej pracy przygotowywania rękopisów do druku. Prosimy więc bardzo o: [...] 3. Stosowanie się, o ile to tylko możliwe, do zasad pisowni ustalonych przez Polską Akademię Umiejętności, a zwłaszcza do tych jej przepisów, które są stosunkowo proste i łatwe do zapamiętania, jak np., że nie należy używać końcówek typu «małem dzieckiem» (ale: «małym dzieckiem»), «małemi dziećmi» (ale: «małymi dziećmi»), że wyrazy typu «Maria», «Dania», «akademia» pisze się przez «i», a w drugim przypadku przez dwa «i» («akademii»), że wyrażenia złożone z samych przyimków pisze się łącznie (np. «sprzed», «sponad», «poprzez»), że osobno pisze się «nie tylko», «w ogóle», «z powodu», «beze mnie», «nade wszystko», «po co», «po to», «za to», «na odwrót», «z powrotem», «trzeba by», «można by»... 4. Konsekwencję w tych wypadkach, w których pisownia dopuszcza formy oboczne, w szczególności o konsekwentne pisanie pewnych wyrażeń z dużej lub małej litery (np. stale albo «Papież», albo «papież»)» [Archiwum Muzeum Zofii Kossak-Szatkowskiej w Górkach Wielkich – MG/R/Z/005/103/2].

mawiano w/na..., tutaj mówią; jak mówi x; nowe pojęcie domowe, nazywamy to x, x to w naszym pojęciu y; brzydko zwany, powiem ordynarnie, salonowy zwrot (z ironią), przepraszam, pardon), parentezy i opatrywanie określonych jednostek znakiem cudzoźłowu.

Bibliografia

Słowniki i gramatyki

- [SGSC] Krop J., Twardzik J., Pilch J., Wronicz J., 1995, *Słownik gwarowy Śląska Cieszyńskiego*, Wisła–Ustroń.
- [SJPdor] Doroszewski W., red., 1958–1969, *Słownik języka polskiego*, t. 1–11, Warszawa; online <https://sjp.pwn.pl/doroszewski/sjp> [dostęp 8.02.2025].
- Szober S., 1967, *Gramatyka języka polskiego*, Warszawa (wyd. 8).

Literatura

- Artowicz-Skowrońska I., 2003, *Dyskurs familijny. Perspektywa opisu*, w: *Zeszyt 2. Studenckich Prac Naukowych Koła Młodych Językoznawców*, red. E. Kołodziejek, Szczecin, s. 31–37.
- Doroszewski W., 1949, *Język Teodora Tomasza Jeża (Zygmunta Miłkowskiego)*, Warszawa.
- Duda H., 2020, *Geografia mentalna a Kresy*, w: *Verba multiplicia, veritas una. Prace dedykowane Profesor Alicji Pihan-Kijasowej*, red. T. Lisowski, P. Michalska-Górecka, J. Migdał, A. Piotrowska-Wojaczyk, A. Sieradzki, t. 2, Poznań, s. 133–159.
- Gajda S., 1987, *Nauka o kulturze języka*, „*Polonistyka*” 8, s. 581–592.
- Grybosiova A., 1991, *Inteligentki język familijny jako odzwierciedlenie sytuacji zewnątrzjęzykowej*, w: *Regionalizmy w języku familijnym. (Zbiór studiów)*, red. K. Handke, Wrocław, s. 51–60.
- Handke K., 1995, *Polski język familijny. Opis zjawiska*, Warszawa.
- Heska-Kwaśniewicz K., 2024, „*Co za moc bije z tych listów!*”, w: K. Heska-Kwaśniewicz, Z. Mokranowska, *Ja i moje książki – to jedno. Rozważania o pisarstwie Zofii Kossak*, Warszawa, s. 435–461.
- Kamińska M., 1959, *Archaizacja językowa w „Krzyżowcach” Z. Kossak-Szczuckiej*, „*Rozprawy Komisji Językowej Łódzkiego Towarzystwa Naukowego*” 6, s. 129–144.
- Kita M., 2013, *Polski dyskurs prywatności*, „*Postscriptum Polonistyczne*” 1 (11), s. 93–103.
- Kossak Z., 2007, *Wspomnienia z Kornwalii. 1947–1957*, Kraków.
- Kossak Z., 2017, *Listy*, wybór i opracowanie A. Zalewska, Lublin.
- Kossak-Szczucka Z., 1935a, *Mowa nasza jest największym naszym bogactwem. Na tę mowę gotuje się zamach, aby matołom ułatwić życie*, „*Ilustrowany Kurier Codzienny*” 66, s. 3–4.
- Kossak-Szczucka Z., 1935b, *Zostawcie nam morze, co szumi i rząd, który rządzi! Jeszcze w sprawie „uproszczonej” pisowni*, „*Ilustrowany Kurier Codzienny*” 77, s. 5.
- Kozłowska A., 2013, *Od psalmów słowiańskich do rzymskich medytacji. O stylu artystycznym Karola Wojtyły*, Warszawa.
- Maćkowiak K., 2020, *Podstawowe problemy teorii świadomości językowej*, „*Poradnik Językowy*” 2, s. 29–45, <https://dx.doi.org/10.33896/PorJ.2020.2>.
- Mariak L., 2018, *Korespondencja prywatna jako przyczynek do badania języka osobniczego (na podstawie listów prywatnych Henryka Sienkiewicza)*, w: *Historia języka w XXI wieku: stan*

- i perspektywy*, red. M. Pastuch, M. Siuciak, przy współpracy K. Wąsińskiej i W. Wilczek, Katowice, s. 489–506.
- Mazanowa D., 1989, *Wybrane zagadnienia warsztatu pisarskiego Zofii Kossak-Szczuckiej*, „Prace Polonistyczne” 45, s. 139–162.
- Nowak M., 2024a, *Między lubką najukochańszą a starym małpisonem – zwroty adresatywne w korespondencji Zofii Kossak z córką*, w: *W kręgu dawnej polszczyzny*, t. VIII, red. E. Horyń, M. Olma, E. Zmuda, Kraków, s. 223–234.
- Nowak M., 2024b, *Słownictwo dawne w korespondencji rodzinnej Zofii Kossak – rekonesans badawczy*, „Poznańskie Studia Polonistyczne. Seria Językoznawcza” 31(51), nr 2, s. 229–254.
- Nowak M., Truszkowski A., 2024, „(...) człowiek bez wiadomości gorzej niż bez chleba” – epistolarna rozmowa Zofii Kossak z mężem (1939–1940), „Sztuka Edycji. Studia Tekstologiczne i Edytorskie” 1, s. 121–145, <http://dx.doi.org/10.12775/SE.2024.0008>.
- Nowak M., Truszkowski A., 2025, *Intymność cenzurowana – kryptolisty Zofii Kossak do męża (1941–1943) w kontekście dyskursu prywatnego*, „Roczniki Humanistyczne” 73, z. 6, s. 83–100.
- Sokólska U., 2017, *O, mowo polska, ty ziele rodzime... Wokół refleksji nad kształtem polszczyzny*, Białystok.
- Truszkowski A., 2025, *Wokół domu. Pięć listów Zofii Kossak do rodziny*, „Śląsk. Miesięcznik Społeczno-Kulturalny” 31, nr 8 (359), s. 18–20.
- Wańkiewicz M., 1972, *Karafka La Fontaine'a*, t. 1, Kraków.

Abstract

Zofia Kossak's view of her own linguistic practice (based on letters to family)

The analysis of Zofia Kossak's correspondence with her immediate family (759 letters in Polish written between 1939 and 1968, as well as selected texts in French) focuses on evidence of the writer's reflection on her own linguistic practice. The discussion is situated within broader reflections on the language of her time and can be approached in terms of her linguistic and pragmatic awareness; that is, a supra-intuitive form of individual linguistic awareness encompassing cognitive, pragmatic, and affective aspects. As the corpus is dominated by private themes, the clues under analysis are relatively few. Qualitatively, they concern the linguistic code and the principles of communication employed. These cues are mainly expressed through metalinguistic statements, the use of brackets, and the use of quotation marks in relation to certain utterances.

Keywords: idiolect, linguistic awareness, pragmatic awareness, epistolography, Zofia

Kossak

.....